

DODATEK SPECJALNY – CZĘŚĆ 10



Holokaust i wolność słowa przed Europejskim Trybunałem Praw Człowieka

- Orzecznictwo ETPC w kontekście Holokaustu
- Miejsce ETPC w europejskim porządku prawnym
- Polak, który dał prawnikom narzędzie do zwalczania ludobójstwa
- Najwięksi kłamcy na temat historii Holokaustu



PARTNERZY:

WSPÓŁFINANSOWANO ZE ŚRODKÓW FUNDUSZU SPRAWIEDLIWOŚCI, KTÓREGO DYSPONENTEM JEST MINISTER SPRAWIEDLIWOŚCI

MINISTERSTWO
SPRAWIEDLIWOŚCI



FUNDUSZ
SPRAWIEDLIWOŚCI

www.funduszsprawiedliwosci.gov.pl





FOT. ANDRZEJ STOK

SPIS TREŚCI

47 ROZMOWA
Z DR. JAKUBEM CZEPKIEM

WOLNOŚĆ SŁOWA I HOLOKAUST

Wywiad Piotra Włoczyka dotyczący kłamstw na temat Zagłady w wyrokach Trybunału w Strasburgu.

51 ZUZANNA DĄBROWSKA
**PRAWDZIWA
SIĘŁA ETPC**

Europejski Trybunał Praw Człowieka odgrywa szczególną rolę w systemie sądownictwa na Starym Kontynencie. Ma chronić podstawowe prawa i wolności obywateli państw będących stroną konwencji z 1950 r. Jak to wygląda w praktyce?

54 WOJCIECH SIMON
**PRAWNIK Z POLSKI
TWÓRCĄ POJĘCIA
„LUDOBÓJSTWO”**

Rafał Lemkin, jeden z najwybitniejszych polskich prawników, całe życie poświęcił stworzeniu definicji ludobójstwa. To dzięki niemu zakaz ludobójstwa ma obecnie charakter normy ius cogens, czyli bezwzględnie obowiązującej, a zbrodnia ta jest penalizowana w ustawach karnych praktycznie na całym świecie.

58 JAKUB OSTROMĘCKI
**NEGACJONIŚCI
PRZED SĄDEM**

Jedni wprost zaprzeczają Holocaustowi, inni twierdzą, że w rzeczywistości ofiar było dużo mniej i Żydzi wcale nie ginęli w komorach gazowych. Środowisko negacjonistów doczekało się nawet własnych „konferencji naukowych”.



Siedziba Europejskiego Trybunału Praw Człowieka znajduje się w Strasburgu

FOT. ADOBE STOCK



Z dr. Jakubem Czepkiem, wykładowcą UKSW, ekspertem w dziedzinie orzecznictwa Europejskiego Trybunału Praw Człowieka rozmawia Piotr Włoczyk

Wolność słowa i Holocaust

PIOTR WŁOCZYK: Dlaczego Europejski Trybunał Praw Człowieka w absolutnie wyjątkowy sposób traktuje w swoim orzecznictwie Holocaust?

DR JAKUB CZEPEK: ETPC faktycznie podchodzi do zbrodni Holocaustu w sposób szczególny. Trybunał określa Holocaust wprost jako bezdyskusyjny fakt historyczny i jest to jedyna masowa zbrodnia, która uzyskała taki status w orzecznictwie Trybunału. W praktyce oznacza to, że w świetle art. 10 Europejskiej Konwencji Praw Człowieka, gwarantującego wolność ekspresji, dyskusja na temat faktów dotyczących Holocaustu nie jest dozwolona, czyli – krótko mówiąc – nie wolno w żaden sposób zniekształcać pamięci o tym ludobójstwie.

Przed reformą ETPC, gdy funkcjonowała jeszcze Europejska Komisja Praw



Doğu Perinçek w czasie wiecu, 2005 r.

FOT. ULUSALDG/WIKIMEDIA COMMONS

■ Człowieka, rozpatrzono wiele spraw na tle negacjonistycznym, w których skarżący podnosili np., jakoby Holocaust był jednym wielkim oszustwem, a za wszystkim tak naprawdę stały interesy państwa izraelskiego. Nie było wątpliwości, że tego rodzaju publikacje nie prowadzą do żadnej debaty historycznej, lecz ich jedynymi celami są podawanie w wątpliwość faktu Holocaustu w Europie, rehabilitacja ideologii nazistowskiej lub też zdjęcie odpowiedzialności za tę zbrodnię z III Rzeszy. Dlatego też uznawano, że państwa członkowskie mają prawo ograniczać wolność wypowiedzi w tym zakresie.

Trybunał uznał tak m.in. w sprawie Garaudy przeciwko Francji, której poświęca pan dużo uwagi w książce „Prawda historyczna a odpowiedzialność prawna za jej negowanie lub zniekształcanie”.

Była to kluczowa sprawa w interesującym nas kontekście. Skarżący Roger Garaudy opublikował w 1995 r. książkę pt. „Mity założycielskie polityki izraelskiej”, w której w gruncie rzeczy kwestionował Holocaust, pisząc m.in., że Niemcy wcale nie zamierzali wymordować Żydów jako narodu, a jedynie chcieli ich deportować. Ponadto kwestionował on liczbę wymordowanych osób, a nawet sam fakt istnienia komór gazowych. Skarżący twierdził, że prawdziwą przyczyną śmierci Żydów w czasie wojny były głównie głód i choroby. Trybunał

stwierdził jednoznacznie, że tego rodzaju publikacje nie korzystają z ochrony wynikającej z wolności ekspresji (art. 10), ponieważ Holocaust jest jasno ustalonym faktem historycznym i nie można go podważać. Jak widać, ta zbrodnia jest traktowana w orzecznictwie strasburskim w sposób bardzo stanowczy.

Z Francją wiąże się też sprawa o dopuszczalność obrony kolaboracyjnego rządu Francji Vichy,

kierowanego przez marszałka Philippe'a Pétaina. Sędziowie ze Strasbourga nie byli tu podobnie kategoryczni.

Sprawa Lehieux i Isorni przeciwko Francji dotyczyła wypowiedzi wręcz apologizujących działania francuskich władz kolaborujących z III Rzeszą. Skarżącymi byli minister w rządzie Pétaina oraz adwokat tego ostatniego. Francja uznała, że takie wybielanie kolaboracyjnego rządu jest niedopuszczalne i nie podlega ochronie na gruncie wolności ekspresji. Jak się zachował ETPC? Trybunał w Strasburgu

nie użył w wyroku argumentacji o jasno ustalonym fakcie historycznym. Uznał za to, że nie jest jego rolą rozstrzyganie kwestii, wokół których cały czas toczy się między historykami dyskusja.

Sędziowie strasburskiego trybunału przeprowadzili tu swego rodzaju test, który miał ustalić cel wypowiedzi. ETPC zbadał, czy wypowiedź była ukierunkowana na zaprzeczanie lub rewidowanie zbrodni nazistowskich, czyli czy uderzała w wartości leżące u podstaw konwencji. ETPC uznał, że państwo powinno podjąć debatę o swojej historii w sposób otwarty i beznamiętny, ponieważ konwencja chroni także wypowiedzi kontrowersyjne, które mogą szokować odbiorcę. ETPC stwierdził, że takie są wymogi pluralizmu w społeczeństwie demokratycznym i w związku z tym Francja nie powinna ograniczać wolności ekspresji skarżących.

O ile odbieranie Holocaustowi statusu ludobójstwa jest nie do przyjęcia w świetle orzeczeń Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, o tyle pamięć o rzezi Ormian nie jest już w ten sposób chroniona. Pokazała to sprawa Perinçek przeciwko Szwajcarii.

Chodziło tu o trzy wypowiedzi skarżącego, do których doszło na terytorium Szwajcarii. Podawały one w wątpliwość nie tyle sam fakt ludobójstwa, ile kwalifikację prawną tej zbrodni. Skarżący występował w szczególnej roli jako polityk, historyk i prawnik w jednej osobie.

Test celu wypowiedzi może budzić wątpliwości. Wydaje się bowiem, że na tej zasadzie wiele faktów historycznych na temat masowych zbrodni można bezkarnie podawać w wątpliwość, o ile sędziowie nie dopatrzą się wzywania do nienawiści

W związku z tym Trybunał stwierdził, że w tej sprawie doszło do naruszenia konwencji przez Szwajcarię, gdzie – przypomnijmy – Perinçek został skazany na grzywnę.

Sednem sprawy jest z interesującej nas perspektywy to, że ETPC nie uznał za bezsporny fakt zbrodni ludobójstwa na Ormianach, której dokonali Turcy w latach 1915–1917. Dlaczego strasburscy sędziowie wydali taką decyzję?

W tym przypadku Trybunał uznał po prostu, że nie ma absolutnego konsensusu w sprawie zbrodni na

Ormianach, wobec czego dyskusja na ten temat jest dopuszczalna.

Wyrok ten został uznany w środowisku prawniczym za mocno kontrowersyjny. Tak naprawdę przecież Rafał Lemkin, słynny Polak, który ukuł termin „ludobójstwo”, zainteresował się tym tematem właśnie w związku ze zbrodniami na Ormianach, jeszcze zanim Niemcy postanowili wymordować Żydów. W swojej autobiografii pisze o tym zresztą wprost. Wydaje się, że zbrodnie na Ormianach w pewnym sensie prześladowały go. Lemkin zastanawiał się nad tym, jak karać sprawców masowych mordów. W przypadku pojedynczych zbrodni sprawa jest prosta – sprawca karany jest za zabójstwo. Ale inaczej jest w przypadku kwalifikacji zbrodni dokonanej wobec setek tysięcy osób. To doprowadziło go do ukucia terminu „ludobójstwo”. I właśnie z uwagi na motywację Lemkina w sprawie Perinćeka pojawiły się dwa głosy odrębne w składzie orzekającym. Sędziowie ci wskazywali na to, że w Internecie można znaleźć fragment wypowiedzi Lemkina, gdy wyraźnie mówił on, że do stworzenia teorii ludobójstwa zainspirowały go właśnie zbrodnie wobec Ormian.

Sprawa Perinćek przeciwko Szwajcarii wskazuje na pewne problemy w linii orzeczniczej. Test celu wypowiedzi, który wykonują sędziowie ETPC, może tu budzić spore wątpliwości. Wydaje się bowiem, że na tej zasadzie bardzo wiele faktów historycznych na temat masowych zbrodni można zupełnie bezkarnie podawać w wątpliwość, o ile sędziowie nie dopatrzą się wzywania do nienawiści.

Wspomniany przez pana art. 10 stanowiący o wolności słowa nierozzerwalnie związany jest ze sprawą Handyside przeciwko Zjednoczonemu Królestwu. Czym była „The Little Red Schoolbook”?

Sprawa Handyside to absolutna „klasyka” strasburskiego orzecznictwa. Książka ta została uznana za zbyt liberalną obyczajowo i sądy brytyjskie zabroniły jej publikacji. Trybunał ukuł na potrzeby tego wyroku formułę, która była potem wielokrotnie powtarzana. Zgodnie z nią konwencja chroni prawo do wolności słowa, zapewniając ochronę także wypowiedziom, które mogą być odbierane przez niektórych jako szokujące lub oburzające. Jednak, jak już ustaliliśmy, wypowiedzi zafalszowujące historię Holokaustu nie korzystają z takiej ochrony.

Fragment zdania odrębnego sędziego ETPC prof. dr. hab. Krzysztofa Wojtyczka do wyroku Wielkiej Izby Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w sprawie Janowiec i inni przeciwko Rosji:

1. Nie podzielam poglądu, zgodnie z którym nie doszło do naruszenia art. 3 Konwencji przez pozwane państwo; nie mogę też się zgodzić ze zdaniem większości dotyczącym kwestii stosowania art. 2 Konwencji.

2. Po pierwsze, należy w tym miejscu podkreślić szereg istotnych dla oceny tej sprawy okoliczności. Skarżący nie tylko stracili swoich bliskich, ale musieli też stanąć wobec oficjalnej propagandy przypisującej popełnienie zbrodni Niemcom, a także przez wiele lat w Związku Radzieckim i w Polsce jakiegokolwiek prywatnie próby dochodzenia prawdy o zbrodni katyńskiej były karane, tak jak np. rozpowszechnianie zgromadzonych w tym przedmiocie informacji. Twierdzenie, że wydarzenia te miały miejsce ponad 70 lat temu, nie jest więc precyzyjne: przeciwnie, cały okres ustroju komunistycznego w obu państwach charakteryzował się różnymi formami naruszeń podstawowych praw skarżących. Należy tutaj dodać, że dla ofiar zbrodni lub ich krewnych czas nie zawsze płynął w ten sam sposób w różnych państwach.

[...]

W mojej opinii sytuacja skarżących stanowi rażąco przykład cierpienia, które ma „wymiar i charakter odmienny od emocjonalnego bólu, który może być uznany za nieuchronnie odczuwany przez najbliższych krewnych ofiar zbrodni wojennych”. Ten wniosek dotyczy wszystkich skarżących w niniejszej sprawie. W tej ostatniej kwestii nie podzielam zdania Izby, która uznała za konieczne rozróżnienie między dwoma kategoriami skarżących. W moim przekonaniu wszyscy skarżący wykazali, że mieli bardzo bliskie więzy rodzinne z ofiarami zbrodni oraz że byli zaangażowani w próby ustalenia prawdy dotyczącej tego wydarzenia. W szczególności okoliczność, że niektórzy skarżący nigdy nie mieli osobistego kontaktu z ich ojcami, nie wydaje mi się istotnym argumentem. Przeciwnie, brak jakiegokolwiek kontaktu z jednym z rodziców zwykle powoduje szczególnie głębokie cierpienie.

Tłumaczenie: Ministerstwo Spraw Zagranicznych

Ciekawym problemem wydaje się również w orzecznictwie ETPC upływ czasu.

Tak, w wielu sprawach – np. we wspomnianej już Lehideux i Isorni przeciwko Francji – ETPC uznał, że im więcej czasu upływa od danego wydarzenia, np. zbrodni, tym więcej swobody powinno się pozostawić w dyskusji na jej temat.

Tu również trzeba zrobić zastrzeżenie – z wyłączeniem Holokaustu.

Zgadza się. Na razie z orzecznictwa strasburskiego wynika jasno, że czas upływający od tych zbrodni nie jest uznawany za powód do poluzowania ochrony pamięci o Holokaucie.

Porozmawiajmy o drugim z totalitaryzmów w kontekście pracy ETPC. Jakie miejsce w orzecznictwie trybunału w Strasburgu ma pamięć o zbrodniach komunistycznych?

Może się tu pojawić wrażenie, że orzecznictwo ETPC pewnych kwestii w ogóle nie dotyka, za to na temat innych wypowiada się bardzo kategorycznie. Musimy jednak pamiętać, że przed

ETPC nie trafiła do tej pory sprawa analogiczna do np. Garaudy przeciwko Francji. Trybunał rozpatruje konkretne wyroki i tylko na tej podstawie możemy wyciągać generalne wnioski na temat jego linii orzeczniczej. Zbrodnie komunistyczne rozpatrywane były bardzo szeroko na gruncie art. 2 (prawa do życia), natomiast Holokaust w dużej mierze w świetle art. 10 (wolności ekspresji).

Wprowadzie przed Trybunał nie trafiła sprawa, w której ktoś wybielałby zbrodnie komunistyczne, jednak ETPC odnosił się pośrednio do tych zbrodni. Trybunał strasburski badał sprawy historyczne dotyczące chociażby zbrodni komunistycznych w Rumunii. Jak wiadomo, transformacja nie była tam tak pokojowa jak w pozostałych państwach bloku wschodniego. Trybunał zajmował się w tym kontekście m.in. sprawą Stowarzyszenie 21 grudnia 1989 r. i Inni przeciw Rumunii. Badano wówczas przebieg śledztwa wobec osób odpowiedzialnych za dokonane zbrodnie.



Węgierscy Żydzi w obozie Auschwitz-Birkenau, lato 1944 r.

FOT. BUNDESARCHIV, BILD 183-NOR27-318/CC-BY-SA 3.0

Skarżący uważali, że demokratyczna Rumunia w niewłaściwy sposób prowadziła śledztwo w sprawie zabójstwa ich bliskich?

Trybunał badał wówczas samo postępowanie, czyli wszystko to, co działo się w Rumunii wokół tej sprawy już po tym, jak kraj ten stał się stroną Europejskiej Konwencji Praw Człowieka. Ponieważ Rumunia w 1989 r. nie była jeszcze stroną konwencji, Trybunał nie mógł badać samych zbrodni. Mógł natomiast ocenić śledztwo, które było w tej sprawie prowadzone już po upadku komunizmu. Podobnie było w sprawie zabójstwa Grzegorza Przemyka i śledztwa prowadzonego w wolnej Polsce. Trybunał strasburski uznawał, że państwa powinny skutecznie ścigać sprawców zbrodni komunistycznych i zaniebdania są w tym kontekście niedopuszczalne.

Do ETPC trafiła też sprawa dotycząca zbrodni katyńskiej – Janowiec i inni przeciwko Rosji.

Zarzut w tej sprawie dotyczył wielu naruszeń, m.in. z obszaru art. 2 i 3 konwencji, czyli prawa do życia i zakazu tortur. Była to skarga złożona przez potomków polskich oficerów zamordowanych w Związku Sowieckim w 1940 r.

Skarżący uważali, że odbieranie im prawa do prawdy przez Rosję, która prowadziła w tej sprawie pozorne śledztwo, było w istocie torturami psychicznymi?

Można tak podsumować wyrok Izby Trybunału. Przy czym nie powinno dziwić, że ETPC zajął się sprawą dotyczącą zbrodni z czasów drugiej wojny światowej.

Trybunał strasburski uznawał, że państwa powinny skutecznie ścigać sprawców zbrodni komunistycznych

Trybunał ma możliwość badania postępowania w sprawach, gdzie sama śmierć nastąpiła przed związaniem się przez dane państwo Europejską Konwencją Praw Człowieka, choć w tej sprawie ETPC uznał się za niewłaściwy w kontekście zbadania naruszenia prawa do życia.

Ostatecznie w wyroku Izby stwierdzono, że Rosja nie spełniła obowiązku współpracy z Trybunałem, a także iż doszło do naruszenia art. 3, czyli zakazu tortur, ale tylko wobec tych skarżących, którzy poznali swoich ojców. Z kolei w odniesieniu do skarżących, którzy nigdy nie poznali swoich ojców, Trybunał nie uznał takiego naruszenia. Było to stwierdzenie na „otarcie łez”. Wyrok Izby był bardzo krytykowany, ale w drugiej instancji, przed Wielką Izbą, było jeszcze

gorzej. Trybunał w ogóle nie dopatrywał się naruszenia art. 3. Można powiedzieć, że pod tym względem bliscy ofiar zbrodni katyńskiej nie doczekali się w Strasburgu sprawiedliwości.

Mimo wszystko trudno powiedzieć, że Europejski Trybunał Praw Człowieka jest pobłażliwy w kwestii oceny komunistycznego terroru. Powołałam się tu na decyzję Cichopek i Inni przeciwko Polsce. W sprawie tej skarżącymi byli emerytowani funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa, którzy wnieśli skargę dotyczącą utraty części przywilejów. Przedstawiali się oni przed Trybunałem jako osoby poszkodowane, które utraciły prawa nabyte. Trybunał pokazał jednak, że zdaje sobie sprawę z tego, czym była komunistyczna bezpieka i czym się zajmowali jej funkcjonariusze. W związku z tym ETPC uznał skargę za niedopuszczalną.

Do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka wpłynęła w zeszłym roku skarga syna Karola Tendery, byłego więźnia niemieckich obozów koncentracyjnych, który domagał się od niemieckiej stacji ZDF przeprosin za użycie sformułowania „polskie obozy zagłady”. Doszło do tego, ponieważ niemiecki sąd najwyższy uznał, że stacja nie musi zamieścić przeprosin nakazanych przez polski sąd. Czy możemy pokusić się o prognozę, jaki może być finał tej sprawy?

Zakładamy, że skoro ETPC uznaje, iż zbrodnia Holocaustu jest niepodważalnym faktem historycznym, to wypowiedź fałszująca odpowiedzialność sprawców również powinna zostać uznana przez Trybunał za niedopuszczalne zakłamywanie historii Zagłady. Nie powinniśmy jednak mieć złudzeń, że wyrok w tej sprawie zapadnie szybko. Zajmie to co najmniej kilka lat. ETPC jest bowiem „ofiara” własnego sukcesu i od ok. 20 lat boryka się z poważnym problemem zaległości orzeczniczych.

© Wszelkie prawa zastrzeżone



dr Jakub Czepek – adiunkt w Katedrze Ochrony Praw Człowieka i Prawa Międzynarodowego Humanitarnego Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie; specjalizuje się w prawie międzynarodowym praw człowieka. Głównym obszarem jego zainteresowań jest funkcjonowanie i orzecznictwo Europejskiego Trybunału Praw Człowieka.

Europejski Trybunał Praw Człowieka (ETPC) to sąd międzynarodowy, który orzeka w sprawie skarg na naruszenie praw i wolności zawartych w Europejskiej Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności oraz jej protokołach dodatkowych. Konwencja została podpisana w Rzymie 4 listopada 1950 r. Dokument wszedł w życie 8 września 1953 r. – Na mocy tej umowy międzynarodowej jej sygnatariusze zgodnie określili, jakie prawa uznają za podstawowe prawa i wolności człowieka, których przestrzeganie stanowi „fundament sprawiedliwości i pokoju na świecie”. W ten sposób państwa chciały podkreślić przywiązanie do demokratycznego ustroju politycznego oraz konieczność „jednolitego pojmowania i wspólnego poszanowania praw człowieka”. Krąg państw przystępujących do konwencji poszerzał się w kolejnych latach. W 1993 r. objął również Polskę – mówi „Do Rzeczy” mec. Lech Obara, prezes stowarzyszenia Patria Nostra.

W 1959 r. utworzono Europejską Komisję Praw Człowieka oraz Europejski Trybunał Praw Człowieka. Komisja decydowała o skierowaniu bądź nie konkretnej sprawy do rozpoznania przez ETPC. Od roku 1998 (na mocy protokołu z roku 1994) zamiast dwóch organów funkcjonuje jeden, czyli Trybunał (będący organem Rady Europy). Jego siedziba mieści się we francuskim Strasburgu. W skład Trybunału wchodzi 47 sędziów – po jednym z każdego państwa-strony konwencji.

Katalog podstawowych praw i wolności zawartych w konwencji został uzupełniony w sześciu dodatkowych protokołach. O jakich „podstawowych prawach” mowa? To m.in. prawo do życia, do wolności i bezpieczeństwa osobistego, do rzetelnego procesu sądowego, zawarcia małżeństwa i poszanowania życia prywatnego. Z kolei wśród najważniejszych wolności wymieniono wolność myśli, sumienia i wyznania, wolność wyrażania opinii, zgromadzania i stowarzyszania się. Konwencja zakazuje ponadto pracy przymusowej i tortur. Zgodnie z dokumentem nikt nie może być karany bez podstawy prawnej.

Mecenas Piotr Andrzejewski, wiceprzewodniczący Trybunału Stanu, wyjaśnia: – Skargi na naruszanie

gwarantowanych konwencją praw mogą do ETPC wnosić pokrzywdzeni jako osoby fizyczne, strony (państwa), które przyjęły konwencję, organizacje pozarządowe oraz grupy osób pokrzywdzonych.

Trybunał ma wymiar mocno obywatelski i przez taki pryzmat jest postrzegany w Europie. Na ile rzeczywistość jest zgodna z wyobrażeniami? – ETPC stanowi ważny element systemu ochrony praw człowieka w Europie. Poddane się przez państwa jurysdykcji sędziów w Strasburgu, rozpatrujących indywidualne skargi jednostek objętych jurysdykcją danego państwa, stwarza całkiem nowe możliwości –

najbardziej znanym tego przykładem było uregulowanie przez polskiego ustawodawcę procedury dochodzenia odszkodowania za dopuszczenie się przez sąd przewlekłości w prowadzonym postępowaniu. Było to następstwem zapadających w Trybunale wyroków stwierdzających uchybienie przez Polskę przepisowi art. 6 konwencji właśnie poprzez prowadzenie postępowań sądowych w warunkach przewlekłości. Polska niejednokrotnie musiała również zapłacić odszkodowanie za wyroki polskich sądów naruszające wolność słowa – wyjaśnia mec. Topa.

Jedną z głośnych spraw przegranych przez Polskę była sięgająca 2004 r. sprawa prof. Izabeli Lewandowskiej-Malec,

Prawdziwa siła ETPC



Zuzanna Dąbrowska

Europejski Trybunał Praw Człowieka odgrywa szczególną rolę w systemie sądownictwa na Starym Kontynencie. Ma chronić podstawowe prawa i wolności obywateli państw będących stroną konwencji z 1950 r. Jak to wygląda w praktyce?

mówi „Do Rzeczy” mec. Szymon Topa z Patria Nostra. Jak dodaje, co prawda, wyroki wydawane przez Trybunał, stwierdzające naruszenie konwencji, stanowią reakcję na zaistniałe już uchybienie, jednak mimo to mogą mieć wpływ na system prawa danego państwa. – Jeśli dane uchybienie nie ma charakteru incydentalnego, wskazując na jakieś systemowe wady danego państwa, to wykonanie wyroku może wiązać się z koniecznością zmian legislacyjnych. W przypadku Polski

profesor Wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego. Polski sąd skazał ją za zniesławienie (w ramach krytykowanego przez wiele środowisk art. 212 Kodeksu karnego) Jerzego Batki, ówczesnego burmistrza Świątnik Górnych. Musiała ona zapłacić 7,5 tys. zł grzywny, 3 tys. zł kosztów sądowych i przeprosić burmistrza w mediach. Wszystko przez zdanie, które Lewandowska-Malec (wówczas radna gminy Świątniki Górne) zawarła w liście do Polskiej Agencji Prasowej. Brzmiało ono: „Skłaniam się



Europejski Trybunał Praw Człowieka nie jest w stanie rozpatrzyć wszystkich skarg

FOT. ADRIAN GRZYLUK/WIKIPEDIA/CC BY-SA 3.0 PL

do poglądu, że burmistrz czyni na organ prokuratorski pozaprawne naciski”. Po kilku latach nieudanych prób dochodzenia sprawiedliwości w Polsce wykładawczyni skierowała skargę do Strasburga.

– Występując do ETPC, starałam się udowodnić, że polskie sądy naruszyły prawo wolności wyrażania opinii, które jest zapisane w konwencji o ochronie praw człowieka – wyjaśniała w rozmowie z lokalnym serwisem krakowskim naszemiasto.pl. We wrześniu 2012 r.

i reprezentuje polski rząd przed Komitetem Ministrów Rady Europy. W Polsce został powołany specjalny Zespół do spraw Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, który monitoruje wykonywanie wyroków Trybunału przez właściwych ministrów i inne organy.

– Wpływ orzeczeń sędziów w Strasburgu może mieć również charakter bezpośredni. Przykładowo: w polskim systemie prawnym

się naturalnie z koniecznością ich selekcji. Konsekwencją jest pominięcie wielu indywidualnych przypadków rzeczywistych uchybień, które nie zostały poddane badaniu. Ponadto organy ETPC, jako że są z natury o charakterze politycznym, podlegają również presji politycznej. Jakość jego orzecznictwa będzie zatem również wypadkową niezależności jej sędziów i możliwości politycznych oddziaływania poszczególnych państw na kształtowanie sposobu pojmowania konkretnych praw człowieka – mówi „Do Rzeczy” Topa.

Z kolei mec. Lech Obara podkreśla, że ważnym czynnikiem jest to, aby sformułowany w orzeczeniach sposób pojmowania praw człowieka zagwarantowanych konwencją był implementowany przez organy, w szczególności sądy, państw ratyfikujących konwencję.

– Z tym zaś w praktyce może być różnie. Wreszcie kluczowym warunkiem efektywności konwencji jest istnienie ambicji władz danego państwa, aby było ono postrzegane jako aspirujące do kręgu państw szanujących demokratyczny ustroj państwa, szanujących jednolicie pojmowane prawa człowieka. Jak widać na skrajnym przykładzie Rosji, strony konwencji rzymskiej, brak takich aspiracji

Warunkiem efektywności konwencji jest ambicja władz danego państwa, aby było ono postrzegane jako szanujące prawa człowieka

Trybunał przyznał Lewandowskiej-Malec rację. Uznał, że Polska złamała art. 10 Europejskiej konwencji praw człowieka (gwarantujący wolność słowa). Trybunał zasądził też na jej korzyść 2,6 tys. euro kosztów krajowego postępowania oraz 3 tys. euro odszkodowania za straty moralne. Być może odszkodowanie niewielkie, za to satysfakcja znacząca.

Nad wykonaniem przez państwa wyroków Trybunału czuwa Komitet Ministrów Rady Europy. MSZ koordynuje wykonywanie wyroków Trybunału

przewidziane są również przepisy pozwalające na inicjowanie w trybie skargi o wznowienie postępowań zmierzających do weryfikacji niektórych orzeczeń wydanych w warunkach stwierdzonego przez Europejski Trybunał Praw Człowieka uchybienia prawom określonym w konwencji – wskazuje mec. Szymon Topa.

Efektywność systemu ochrony praw człowieka opartego na ETPC jest determinowana wieloma czynnikami. – Trybunał nie jest w stanie rozpatrzyć wszystkich skarg, co wiąże

władz Kremla pozbawia możliwości jakiegokolwiek realnego egzekwowania poszanowania przez nie praw człowieka. Nie tylko na terenie Rosji, lecz także na terenie innego państwa, czyli Ukrainy – mówi adwokat z Patria Nostra.

Pytanie, czy konwencja nie będzie tylko niewiele znaczącym skrawkiem papieru w znanej, bulwersującej sprawie Karola Tendery. Jerzy Tendera, syn byłego więźnia niemieckiego obozu koncentracyjnego Auschwitz, w czerwcu ubiegłego roku wniósł do ETPC skargę przeciw Niemcom. Jego ojciec nie doczekał wykonania korzystnego dla siebie wyroku.

– Przykład sprawy pana Karola Tendery pokazuje, jak w sposób karykaturalny może dojść do naruszenia praw zagwarantowanych przez konwencję rzymską, w tym wypadku przez Federalny Trybunał Sprawiedliwości w Karlsruhe. Niemieccy sędziowie sprawujący nadzór judykacyjny nad podległymi im sądami powszechnymi nie pozwolili wykonać na terenie Niemiec wyroku wydanego przez polski Sąd Apelacyjny w Krakowie, nakazującego niemieckiej telewizji publicznej ZDF przeproszenie byłego więźnia obozu Auschwitz na swojej stronie internetowej za publikowanie wypowiedzi przypisujących Polakom utworzenie tego obozu zagłady. Kuriozalność tego wyroku polegała na tym, że zdaniem niemieckiego Trybunału odmowa wykonania polskiego wyroku wynikała z konieczności ochrony wolności słowa (sic!) niemieckiej telewizji ZDF – wyjaśnia mec. Szymon Topa.

Dziś syn Karola Tendery chce kontynuować spór prawny. W swojej skardze do ETPC zwraca uwagę, że odmowa wykonania polskiego wyroku narusza m.in. przepis art. 10 Europejskiej konwencji praw człowieka. Jak mówi Topa, Trybunał w dotychczasowym orzecznictwie odmawiał ochrony komukolwiek, kto dopuszczał się wypowiedzi negujących Holokaust lub w inny sposób wpływał na zniekształcanie wiedzy o Holokauście.

– Wypowiedzi typu „polskie obozy” zniekształcają zaś wiedzę o Holokauście, co potwierdza stanowisko International Holocaust Remembrance Alliance zawarte w „Roboczej definicji negacjonizmu i zniekształcania prawdy



Karol Tendera nie doczekał wykonania korzystnego dla siebie wyroku

FOT. IPN

historycznej o Holokauście”. Skarżący przekonuje, że niemieckie władze sądownicze miały obowiązek pozytywny polegający na dbałości o zgodność wypowiedzi o Holokauście z faktami historycznymi i przeciwdziałaniu zniekształcaniu prawdy o Holokauście. Wiąże się to z koniecznością piętnowania tego rodzaju wypowiedzi. Chodzi tu o dbałość o zgodność wypowiedzi z faktami historycznymi i przeciwdziałanie fałszowaniu prawdy o Holokauście. Stąd, zdaniem skarżącego państwo niemieckie syna Karola Tendery, niemieccy sędziowie naruszyli art. 10 Europejskiej konwencji praw człowieka, chroniąc wypowiedzi negujące lub zniekształcające pamięć o Holokauście – wskazuje rozmówca „Do Rzeczy”.

Skarga zarzuca Republice Federalnej Niemiec również uchybienie standardom w zakresie prawa do sądu, gwarantowanego w art. 6 europejskiej konwencji. Dodatkowo, według syna Karola Tendery, doszło do naruszenia prawa do poszanowania życia prywatnego i rodzinnego jego ojca, do którego ochrony zobowiązani byli również niemieccy sędziowie na mocy art. 8 konwencji. Jak potwierdzili radcy prawni ze stowarzyszenia Patria Nostra, skarga jest na etapie postępowania formalnej oceny dopuszczalności. Nie ma pewności, czy Trybunał w ogóle zajmie się sprawą. – Wydaje się, że jest to jedyna szansa na wymuszenie na niemieckim wymiarze sprawiedliwości, aby wycofał się z tak kuriozalnego sposobu

rozumienia wolności słowa – mówi mec. Lech Obara.

Ostatnio coraz bardziej widoczna jest presja Strasburga w kwestiach sądownictwa. W roku 2021 Trybunał uznał, że funkcjonowanie Izby Dyscyplinarnej Sądu Najwyższego narusza Europejską konwencję praw człowieka. ETPC w sprawie Reczkowicz przeciwko Polsce orzekł, że Izba nie odpowiada wymogom sądu ustanowionego ustawą. Uznał też, że Krajowa Rada Sądownictwa nie gwarantuje wystarczającej niezależności. Mecenas Piotr Andrzejewski nie ma wątpliwości, że to wyjście poza kompetencje. – Zakres cytowanego orzeczenia, podający w wątpliwość prawidłowość powoływania i funkcjonowania obowiązujących organów państwa polskiego, narusza wyłączne kompetencje w tym zakresie polskiego Trybunału Konstytucyjnego. TK wypowiedział się w tej kwestii w sposób zamykający możliwość interwencji zewnętrznej w zakresie wiążącym polski obszar prawny – wyjaśnia.

Według ekspertów trwająca agresja Rosji na Ukrainę może być ważnym rozdziałem w historii funkcjonowania ETPC

W podobnym tonie wypowiada się mec. Szymon Topa. Jak ocenia, orzeczenia Trybunału są wykorzystywane do wywierania silnej presji na polskiego ustawodawcę do wycofania się z przeprowadzonej reformy systemu sprawiedliwości.

Według ekspertów trwająca agresja Rosji na Ukrainę może być ważnym rozdziałem w historii funkcjonowania ETPC. Wiceprzewodniczący TS mec. Andrzejewski mówi, że poprzez tę instytucję ofiary będą mogły domagać się od Rosji odszkodowań: – W zakresie naruszeń konwencji jako prawa do życia, bezpieczeństwa, wolności i własności. W kontekście zbrodni wojennych i zbrodni przeciwko ludzkości stosowanie procedury przewidzianej dla rozpoznawania skarg przeciwko państwu dokonującemu naruszeń jest wskazane, użyteczne i niezbędne.

Soghomon Tehlirian. Tak nazywał się 24-letni ormiański rewolucjonista, który 15 marca 1921 r. na ulicy w Berlinie zastrzelił Talaata Paszę, byłego wielkiego wezyra imperium osmańskiego. Talaat był głównym organizatorem rzezi Ormian w osmańskiej Turcji, uznawanej za jeden z pierwszych przypadków ludobójstwa w XX w. W latach 1915–1917 Turcy wymordowali ok. 1,5 mln Ormian. Jedną z osób, które cudem przeżyły tureckie masakry, był właśnie młody Tehlirian. Dokonany przez niego zamach był zaś częścią operacji „Nemesis”, zakładającej eliminację osób odpowiedzialnych za ludobójstwo Ormian. Zbrodnia i proces zamachowca wstrząsnęły ówczesną Europą. Głośny proces w Niemczech zakończył się uniewinnieniem napastnika. Wyrok stał się zaś inspiracją do debaty dotyczącej odpowiedzialności za masowe zbrodnie popełniane podczas wojen.

Sprawę tę bacznie śledził Rafał (Rafael) Lemkin, urodzony w roku 1900 utalentowany student prawa. W latach 20. XX w. nie istniały mechanizmy prawa międzynarodowego, które umożliwiłyby pociągnięcie do odpowiedzialności winnych ludobójstwa. Sam Lemkin od czasów wczesnej młodości interesował się zaś kwestiami prześladowań narodowych i religijnych, a jedną z lektur, które zrobiły na nim ogromne wrażenie, było „Quo vadis” Henryka Sienkiewicza. „Byłem zaskoczony opisem niszczenia chrześcijan przez Nerona. Byli oni rzucający między lwy, podczas gdy cesarz siedział, śmiejąc się, na rzymskiej arenie. Książka polskiego pisarza Henryka Sienkiewicza »Quo vadis« wywarła na mnie silne wrażenie, czytałem ją parokrotnie i często o niej rozmawiałem. Żywo pojmowałem, że gdyby chrześcijanin mógł wezwać policjanta, by mu pomógł, nie uzyskałby żadnej ochrony. Tu bowiem chodziło o grupę ludzi skazanych zbiorowo na śmierć wyłącznie z tego powodu, że wierzyli w Chrystusa. I nikt nie mógł im pomóc” – wspominał Lemkin, urodzony w ortodoksyjnej rodzinie żydowskiej we wsi Bezwodne w zaborze rosyjskim, ok. 250 km od Warszawy. Od dziecka doświadczał więc korupcji i bezkarności wojskowych, które panowały w okresie carskiej Rosji (i – co doskonale ukazuje agresja na Ukrainę – panują w tym kraju do dziś). Był też świadkiem pierwszej wojny światowej, w tym rabunku przez niemieckie oddziały mienia mieszkańców okupowanych polskich ziem.



Rafał Lemkin FOT. CENTER FOR JEWISH HISTORY/WIKIPEDIA

Wojciech Simon

Rafał Lemkin, jeden z najwybitniejszych polskich prawników, całe życie poświęcił stworzeniu definicji ludobójstwa. To dzięki niemu zakaz ludobójstwa ma obecnie charakter normy ius cogens, czyli bezwzględnie obowiązującej, a zbrodnia ta jest penalizowana w ustawach karnych praktycznie na całym świecie

Prawnik z Polski twórcą pojęcia „ludobójstwo”

Niemcy powszechnie łamali wówczas zapisy konwencji haskiej dotyczącej praw i zwyczajów wojny lądowej z 1907 r., choć okupacja w latach 1915–1919 i tak była nieporównywalnie mniej zbrodnicza niż ta z lat 1939–1945.

MISJA ŻYCIOWA

W 1919 r. Lemkin oficjalnie stał się obywatelem Rzeczypospolitej. Absolwent gimnazjum w Białymstoku studiował prawo najpierw na Uniwersytecie Jagiellońskim, a od 1921 r. – po relegowaniu z krakowskiej uczelni ze względu na przedstawienie dziekanowi fałszywego dokumentu odnośnie do swojego stosunku do służby wojskowej – na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. To właśnie w tym czółowym polskim ośrodku nauki prawa karnego i cywilnego, w rozmowie przeprowadzonej po głośnej zbrodni Tehliriana z wybitnym profesorem Juliuszem Makarewiczem, ambitny student prawa Rafał Lemkin miał usłyszeć, że powołanie międzynarodowego trybunału sądzącego zbrodniarzy wojennych byłoby pogwałceniem suwerenności państw. Zdaniem Makarewicza na sprawcach ludobójstwa ciążyła więc jedynie odpowiedzialność moralna, bo odpowiedzialność karna była, rzecz jasna, w ich własnych krajach niemożliwa do wyegzekwowania. Istotnym impulsem do rozwoju myśli młodego prawnika był również głośny proces Szolema Szwarzbarda – sprawcy zabójstwa atamana Semena Petlury w Paryżu w 1926 r. Szwarzbard przekonywał wówczas, że zgładził Petlurę w akcie zemsty za masowe mordowanie Żydów na Ukrainie, w tym za wymordowanie jego własnej rodziny. Przekonał do swych racji ławę przysięgłych i został przez paryski sąd uniewinniony. Badał również masowe mordy na chrześcijanach dokonane w latach 30. XX w. w Iraku.

Rafał Lemkin obronił pracę doktorską napisaną pod kierunkiem Makarewicza. Uczestniczył również w seminarium naukowym prof. Wacława Makowskiego. W latach 20. opublikował opatrzone własnym komentarzem tłumaczenie faszystowskiego kodeksu karnego, w którym szczególnie krytycznie ocenia wprowadzenie do włoskiego prawa karnego pojęcia „przestępstwa przeciwko osobowości państwa”, które – przynajmniej w teorii – dawało możliwość domagania się ekstradycji cudzoziemca, który, będąc poza granicami Włoch, dopuścił się znieważenia Benita Mussoliniego.

Polski prawnik jako pierwszy zwracał uwagę na mechanizm zbrodni wymierzonej nie tylko przeciwko prawom jednostki, lecz także przeciwko zbiorowości ludzkiej

Wcześniej przetłumaczył na polski kodeks karny Rosji sowieckiej, który wprowadzał niezgodną z tradycją prawa rzymskiego regułę odpowiedzialności zbiorowej.

KONCEPCJA „BARBARZYŃSTWA” I „WANDALIZMU”

We Lwowie poznał się z sędzią Sądu Najwyższego, Emilem Stanisławem Rappaportem, który przygotowywał kodyfikację polskiego prawa karnego. To za jego namową zamieszkał na stałe w Warszawie, gdzie został prokuratorem.

Dzięki znajomości aż dziewięciu języków obcych, a także koneksji zawodowych nawiązanych w czasie, gdy pełnił funkcję sekretarza sądowego sędziego Rappaporta, został również reprezentantem RP w Międzynarodowym Biurze Unifikacji Prawa Karnego Ligi Narodów. Brał wówczas udział w licznych krajowych i zagranicznych konferencjach. Apelowal w ich trakcie o stworzenie w prawie międzynarodowym definicji masowych aktów terroru, choć wówczas nie określał ich jeszcze mianem ludobójstwa. Niezwykle istotny

dla rozwoju tej dziedziny prawa był referat, który Lemkin nadesłał na V Konferencję Unifikacji Prawa Karnego w Madrycie w październiku 1931 r., zatytułowany „Czynny stanowiące zagrożenie ogólne (międzypaństwowe) uznane za przestępstwa prawa narodów”, w którym polski adwokat sformułował postulat ścigania przestępstw „terroryzmu”, „barbarzyństwa” (zbrodni przeciwko narodom) oraz „wandalizmu” (zbrodni przeciwko kulturze), a także stworzenia mechanizmów przeciwdziałania tego typu zbrodniom.

Z punktu widzenia prac nad definicją „genocydu” najważniejsza była koncepcja ścigania aktów „barbarzyństwa”. Polski prawnik jako pierwszy zwracał bowiem uwagę na mechanizm zbrodni wymierzonej nie tylko przeciwko prawom jednostki, lecz także przeciwko ściśle określonej zbiorowości ludzkiej, której członków wyróżniają wyznawana religia, rasa czy narodowość. „Wola sprawcy zmierza tu nie tylko do zaszkodzenia jednostce, lecz w pierwszym rzędzie – do wytworzenia szkody grupie, do której ta ostatnia należy. Owe pogwałcenia mierzą nie tylko w prawa człowieka, lecz ponadto i przede wszystkim podkopują one porządek społeczny” – przekonywał. Madrycki referat wzbudził duże zainteresowanie. Pomysł przedstawiane przez Lemkina w latach 30. nie były jednak poważnie brane pod uwagę przez przedstawicieli rządów. Nawet przez ekspertów były bowiem postrzegane jako wyidealizowane. Temat został więc odroczony sine die.

Żołnierze tureccy konwojują ludność ormiańską na miejsce egzekucji, kwiecień 1915 r. FOT. DOMENA PUBLICZNA





Talaat Pasza, jeden z głównych inspiratorów i organizatorów ludobójstwa Ormian, został zastrzelony w Berlinie. FOT. LIBRARY OF CONGRESS

■ Z pracy w prokuraturze Rafał Lemkin zrezygnował w roku 1934. Przez pięć lat praktykował jako adwokat, jednocześnie wciąż rozwijając się naukowo. Polski prawnik walczył również dalej o wprowadzenie zaproponowanych przez siebie terminów do międzynarodowego prawa karnego. Brał aktywny udział m.in. w VI Konferencji Unifikacji Prawa Karnego w Kopenhadze w 1935 r., IV Międzynarodowym Kongresie Prawa Karnego w Paryżu oraz Międzynarodowym Kongresie Prawa Porównawczego w Hadze w roku 1937.

O tym, jak aktualne i ważne były jego pomysły, świat miał się przekonać niebawem. „Dzینگis Chan rzucił miliony kobiet i dzieci na rzeź z premedytacją i z lekkim sercem – historia widzi w nim tylko wielkiego założyciela państw. To, co mówią o mnie słabe cywilizacje zachodnioeuropejskie, nie ma dla mnie żadnego znaczenia. Wydałem rozkaz – i każę rozstrzelać każdego, kto wyrazi choć jedno słowo krytyki – że celem wojny nie jest osiągnięcie jakiejś linii geograficznej, ale fizyczna eksterminacja wrogów. Obecnie tylko na wschodzie umieściłem oddziały SS Totenkopf, dając im rozkaz nieugiętego i bezlitosnego zabijania wszystkich mężczyzn, kobiet i dzieci polskiej rasy i języka, bo tylko tą drogą zdobyć możemy potrzebną nam przestrzeń życiową. Kto w naszych czasach jeszcze mówi o eksterminacji Ormian?” – miał w sierpniu 1939 r. powiedzieć generałom Wehrmachtu Adolf Hitler.

NOWY TERMIN: „LUDOBÓJSTWO”

Po ataku Niemców na Polskę jeszcze we wrześniu 1939 r. Rafał Lemkin zdołał wyjechać z Warszawy, przedostać się na Litwę,

a stamtąd do Szwecji, gdzie wykładał prawo na Uniwersytecie Sztokholmskim. Na terenach okupowanej przez Niemców i Sowieców Polski została jednak cała rodzina – większość jej członków zginęła w gettach i niemieckich obozach koncentracyjnych. Jego rodzice zostali zamordowani w Treblince. Zagładę zdołał zaś przetrwać tylko brat Rafała Lemkina. Zdruzgotany wiadomościami o okrutnej śmierci większości

Termin „ludobójstwo” został wykorzystany przez prokuratorów w aktach oskarżenia wobec niemieckich zbrodniarzy

swoich krewnych jeszcze mocniej zaangażował się w pracę nad swym życiowym dziełem. Przez Związek Sowiecki, Japonię i Kanadę w 1941 r. przedostał się do Stanów Zjednoczonych. Został zyczliwie przyjęty na prestiżowym Duke University w Durham w stanie Karolina Północna.

Robił, co mógł, aby zwrócić uwagę amerykańskich polityków, a zwłaszcza prezydenta i wiceprezydenta, na Zagładę Żydów w Europie, zwracając uwagę na „barbarzyństwo” i „wandalizm” niemieckich zbrodniarzy. W wydanej w 1944 r. 370-stronicowej pracy „Axis Rule in Occupied Europe. Laws of Occupation, Analysis of Government, Proposals for Redress” („Rządy państw Osi w okupowanej Europie. Prawa okupacyjne, analiza rządzenia, propozycje zadośćuczynienia”) jako pierwszy na świecie nakreślił

definicję nowego terminu: „ludobójstwo” w rozdziale dziewiątym swej książki, zatytułowanym wprost „Ludobójstwo – nowy termin i nowe pojęcie destrukcji narodów”. Za „genocyd” Lemkin uważa plan skoordynowanych działań, których celem jest unicestwienie danego narodu lub grupy etnicznej. Polski adwokat zwrócił również uwagę, że stosowane przez niemieckich nazistów techniki ludobójstwa stanowiły „złożony, niemal naukowy system, rozwinięty w stopniu wcześniej nieosiągniętym przez żadne państwo”.

Lemkin wyróżnił w swej pracy wiele technik ludobójstwa: od politycznych i społecznych poprzez kulturowe (np. zakaz nauczania w językach narodowych), ekonomiczne, biologiczne aż do religijnych i moralnych. Jego zdaniem definicja „genocydu” powinna więc obejmować zarówno każdy czyn naruszający zdrowie, życie, wolność, integralność ciała i egzystencję gospodarczą, popełniony ze względu na przynależność narodową, wyznaniową lub rasową danej jednostki, jak i ideologię, której celem jest unicestwienie konkretnej grupy narodowej, wyznaniowej lub rasowej.

Sam termin „genocyd” (ang. genocide) nawiązywał do greckiego słowa „gēnos” („rasa”, „plemię”) oraz łacińskiego słowa „caedo” („zabijać”, „masakrować”). Nowy termin jednocześnie był zbliżony do angielskich pojęć „homicide” (zabójstwo) oraz „infanticide” (dzieciobójstwo), dzięki czemu „genocide” został łatwo zapamiętany, szybko podchwycony przez amerykańskich dziennikarzy i stał się popularny w angielskich mediach.

Termin „ludobójstwo” został wykorzystany przez prokuratorów w formułowanych przez nich aktach oskarżenia wobec niemieckich zbrodniarzy podczas procesów norymberskich. W owym czasie Rafał Lemkin był już doradcą Roberta H. Jacksona, głównego oskarżyciela z ramienia Stanów Zjednoczonych. Jego sukces nie był jednak pewny: zarówno w przygotowywanych w Paryżu traktatach pokojowych, jak i w wyrokach norymberskich pominięto termin „genocide”. Przyjęta w lipcu 1945 r. Karta Międzynarodowego Trybunału Wojskowego posługiwała się zamiast tego pojęciem „zbrodni przeciwko ludzkości”.

KONWENCJA LEMKINA

W Polsce zarzut „ludobójstwa” stawiano już niemieckim zbrodniarzom sądzonym w latach 40. przed Najwyż-



Masowy grób w niemieckim obozie koncentracyjnym Bergen-Belsen odnaleziony po jego wyzwoleniu w 1945 r. FOT. DOMENA PUBLICZNA

szym Trybunałem Narodowym. Również na arenie międzynarodowej koncepcja Lemkina zyskiwała coraz większe poparcie. W grudniu 1946 r. Zgromadzenie Ogólne ONZ uchwaliło rezolucję nr 96 (I), w której uznało ludobójstwo za zbrodnię prawa międzynarodowego. Mimo prób hamowania inicjatywy Lemkina przez Sowieci, a także kraje arabskie oraz delegację Wielkiej Brytanii w grudniu 1948 r. ONZ przyjęła Konwencję w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa, w której za „ludobójstwo” uznaje się czyny dokonane „w zamiarze zniszczenia w całości lub części grup narodowych, etnicznych, rasowych lub religijnych” zarówno w czasie wojny, jak i w czasie pokoju. I chociaż przyjęta definicja jest węższa niż ta przedstawiona oryginalnie przez Lemkina – nie obejmuje więc już np. ludobójstwa kulturowego czy etnicznego – to jej uchwalenie oraz ratyfikowanie przez rządy kilkudziesięciu państw świata było wielkim sukcesem polskiego karnisty (Stany Zjednoczone nie ratyfikowały konwencji o ludobójstwie aż do roku 1988).

Forsowany przez Lemkina termin stał się podstawą współczesnych koncepcji praw człowieka oraz filozofii prawa międzynarodowego. Ludobójstwo jest już też od kilkudziesięciu lat – obok zbrodni przeciwko ludzkości oraz zbrodni wojennych – uznane przez ONZ za

zbrodnię, która nie ulega przedawnieniu. Podstawą definicji Lemkina jest jednak „zamiar” sprawcy zbrodni, co w praktyce nie jest wcale takie łatwe do udowodnienia przed sądem. Za ludobójstwo przed międzynarodowymi trybunałami karnymi skazywano jednak sprawców tej zbrodni zarówno w sprawach dotyczących wojny w Rwandzie – Międzynarodowy Trybunał Karny dla Rwandy jako pierwsza instytucja w historii wydał wyroki w sprawie osób oskarżonych

o ludobójstwo – jak i zbrodni popełnionych na terenie byłej Jugosławii i sądzonych przez trybunał Międzynarodowy Trybunał Karny dla byłej Jugosławii.

Pochodzący z polski prawnik po wojnie wykładał prawo międzynarodowe na Uniwersytecie Yale. Był aż siedmiokrotnie nominowany do Pokojowej Nagrody Nobla. Zmarł w Nowym Jorku w 1959 r., niedługo przed zakończeniem prac nad autobiografią zatytułowaną „Nieoficjalny”.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Bibliografia:

Kornat M., „Barbarzyństwo – wandalizm – terroryzm – ludobójstwo. O Rafale Lemkinie i idei zdefiniowania »zbrodni w obliczu prawa narodów«”, „Polski Przegląd Dyplomatyczny” 2008, nr 3 (43).

Kornat M., „Rafał Lemkin (1900–1959) – studium biograficzne”, „Zeszyty Historyczne”, z. 147, Instytut Literacki, Paryż 2004.

Lemkin R., „Rządy państw Osi w okupowanej Europie”, Warszawa 2015.

McFarland S., Hamer K., „Jak ludobójstwo zostało uznane za zbrodnię: dziedzictwo Rafała Lemkina”, „Civitas et Lex” nr 2 (10) (2016).

Persak K., „Rocznica urodzin Rafała Lemkina”, Muzeum Historii Żydów Polskich Polin 2021.

Szawłowski R., „Rafał Lemkin (1900–1959), polski prawnik, twórca pojęcia »ludobójstwo«”, [w:] „Zbrodnie przeszłości. Opracowania i materiały prokuratorów IPN. Tom II – Ludobójstwo”, Warszawa 2008.

Szawłowski R., „Rafał Lemkin. Biografia intelektualna”, Wydawnictwo Sedno 2020.

Szawłowski R., „Rafał Lemkin. Warszawski adwokat”, „Palestra” 2014, nr 9.

Żukowski P., „Krakowskie czasy studiów Rafała Lemkina”, „Dzieje Najnowsze” 2011, R XLIII.

Robert Houghwout Jackson był głównym oskarżycielem z ramienia USA w procesie norymberskim FOT. RAYMOND D'ADDARIO/WIKIMEDIA COMMONS



Najsłynniejszym z rewizjonistów Holokaustu jest David Irving. Brat słynnego historyka, Nicolas, twierdzi, że David od urodzenia był prowokatorem. Mając kilka lat, miał stawać pośród ruin zbombardowanych angielskich budynków i krzyknąć dla zabawy: „Heil Hitler!”, pouczając bliźniaka, że trzeba przy tym strzelać obcasami. Było to raptem kilka lat po tym, jak ojciec Irvingów, będący oficerem na krążowniku, przeżył atak U-Boota na Morzu Barentsa.

Kilkadziesiąt lat później niewiele się zmieniło. Jeden z jego wydawców zaproszony na obiad do Irvinga wyszedł po kilku minutach, gdy podano mu zastawę ze swastykami. David Irving twierdzi, że jego zainteresowanie III Rzeszą wzięło się z niezgody na to, w jaki sposób brytyjska prasa codzienna przedstawiała wrogich przywódców.

Irving zaczął studiować ekonomię. Szło mu nieźle, ale był zbyt biedny, aby zapłacić za kolejne lata studiów. Chciał zaciągnąć się do RAF, ale nie przyjęto go ze względu na stan zdrowia, wyjechał więc do Niemiec do pracy w hucie. Tam nauczył się niemieckiego i tam usłyszał opowieści o bombardowaniu Drezna.

Na zarzuty, że brak mu formalnego historycznego wykształcenia, Irving odpowiadał, że Tacyt i Pliniusz Młodszy też go nie mieli. Nie były to czcze przechwałki aroganta. Pierwsze książki Irvinga z lat 60. zrobiły furorę i doczekały się bardzo pozytywnych opinii środowiska naukowego. Bestsellerem stał się już jego debiut, czyli „Destruction of Dresden” (polski tytuł to „Drezno. Apokalipsa 1945”), wydany w momencie, gdy w wielu europejskich krajach nikt jeszcze nie zadawał sobie pytania na temat sensu bombardowania miasta pozbawionego znaczenia strategicznego. Irving już wtedy miał zajadłych wrogów. Wkrótce po wydaniu książki do jego mieszkania włamał się niejaki Gerry Gable, londyński komunista i związkowiec żydowskiego pochodzenia, przebrany za technika z urzędu telekomunikacji.

Irving lubił kłaść własne gniazdo. W wydanej w 1967 r. książce „Wypadek. Śmierć generała Sikorskiego” oskarżył Churchilla o zlecenie zamordowania polskiego premiera. W tym samym roku oskarżył kmdr. Jacka Brooma o doprowadzenie do niemal całkowitej zagłady jednego z dowodzonych przez siebie



David Irving, 2012 r.

FOT. ALLAN WARREN/WIKIMEDIA COMMONS

Negacjoniści przed sądem



Jakub Ostromecki

Jedni wprost zaprzeczają Holokaustowi, inni twierdzą, że w rzeczywistości ofiar było dużo mniej i Żydzi wcale nie ginęli w komorach gazowych. Środowisko negacjonistów doczekało się nawet własnych „konferencji naukowych”

konwojów w czasie drugiej wojny światowej. Emerytowany komandor pozwał autora o zniesławienie i wygrał.

„Z PERSPEKTYWY HITLERA”

Największą (nie)stawę przyniosła Irvingowi „Wojna Hitlera” wydana w 1977 r. Była to praca pisana „z perspektywy biurka Hitlera”. Jej najbardziej kontrowersyjne tezy brzmiały: Hitler był takim samym mężem stanu jak wielu jemu współczesnych, na pewno nie straszniejszym niż liderzy Zachodu. Zawiedli go jednak jego podkomendni. Führer nie miał również bladego pojęcia o trwającej eksterminacji Żydów, za czym mieli stać Heinrich Himmler i Reinhard Heydrich. To wówczas właśnie Irving ogłosił słynną nagrodę wynoszącą 1 tys. funtów dla każdego, kto pokaże mu dokument, w którym Hitler rozkazuje wymordowanie Żydów.

Według Irvinga Żydzi w czasie Holokaustu mieli ginąć w wyniku chorób i niewolniczej pracy w obozach, nie zaś w wyniku egzekucji. W 1989 r. Irving nazwał ocalałych z Holokaustu „kłamcami, przypadkami klinicznymi i wyłudzcami”. Potem stał się w swoich oszczerstwach wobec nich jeszcze bardziej prymitywny, zestawiając odpowiednio dobrane słowa tak, aby utworzyły akronim assholes (pol. dupki). W 1995 r. zapytał jednego z ocalałych, ile zarobił na wytatuowanym numerze obozowym. Skąd ta nienawiść? Irving odpowiadał pytaniem na pytanie: „Zastanówmy się, dlaczego od trzech tysięcy lat Żydzi są znienawidzeni przez wszystkich sąsiadów, wśród których się pojawiają. Co oni takiego robią lub czego nie robią, że się ich nienawidzi”. Według Irvinga to sami Żydzi sprowokowali wojnę światową. Nazywał ich „tradycyjnymi wrogami prawdy”.

Negacjoniści zrazu nie ufali Irvingowi, w końcu nie zaprzeczał on całkowicie Holokaustowi. Owszem, bywał na ich konferencjach, ale dystansował się od najbardziej skrajnych tez tam wypowiedzianych. W końcu jednak przekroczył ostatnią granicę. „W Auschwitz nie było komór gazowych. To, co widzimy dziś, to powojenna atrapa zbudowana przez Polaków” – stwierdził. Dodawał też, że sprawcami byli lokalni aparatczycy nazistowscy lub kryminaliści niekoniecznie niemieckiego pochodzenia. To główne

tezy wystąpień Irvinga od początku lat 90. Owe rewelacje zbliżyły go w końcu do środowiska amerykańskich negacjonistów skupionych wokół organizacji o nazwie Institute of Historical Review. W 1995 r. Irving pokłócił się jednak z Robertem Faurissonem, jednym z koryfeuszów instytutu. Poszło o audycję radiową, w której Irving przyznał, że w czasie

W 1989 r. Irving nazwał ocalałych z Holokaustu „kłamcami, przypadkami klinicznymi i wyłudzcami”

drugiej wojny światowej ok. 4 mln Żydów zostało zabitych. Faurison twierdził, jak na prawdziwego negacjonistę przystało, że w ogóle ich nie zabijano.

Konflikt ów nie miał znaczenia dla przeciwników Irvinga. Sale, w których prowadził wykłady, były regularnie blokowane i atakowane. „Na zewnątrz zebrało się całe szambo ludzkości. Homoseksualiści, Cyganie, lesbijki, Żydzi, kryminaliści i komuniści” – mawiał o protestujących.

KŁOPOTY PAPIEŻA REWIZJONIZMU

W 1991 r. Irving został oskarżony i skazany w Niemczech na 7 tys. marek grzywny. Apelowal, ale sąd w 1992 r. zwiększył karę do 10 tys. marek. Irving nazwał wtedy sędziego „stetryczalym skretyniałym alkoholikiem” i więcej już do Niemiec wjechać nie mógł. W 1992 r. został zatrzymany w Kanadzie i deportowany do Wielkiej Brytanii. Podobne zakazy otrzymał w Austrii, Nowej Zelandii i Australii.

Był to czas, w którym wiele państw zaczęło wprowadzać ustawy penalizujące „kłamstwo oświęcimskie”. Karano zatem nie tylko za negację Holokaustu, lecz także za jego umniejszanie czy trywializowanie. Wypowiedzi Irvinga o komorach gazowych, podważające liczbę ofiar czy sprowadzające mord do chorób i głodu, niewątpliwie były taką trywializacją.

W 1996 r. Irving pozwał Deborah Lipstadt, która wcześniej nazwała go kłamcą oświęcimskim, fałszerzem

i bigotem. Irving przegrał proces, co doprowadziło go do ruiny finansowej. W 2005 r. został aresztowany w Austrii pod zarzutem promowania „kłamstwa oświęcimskiego” i trywializacji Holokaustu. Bardzo się zdziwił, gdy usłyszał wyrok trzech lat więzienia. Wyszedł jednak po roku. Próbował potem organizować przemówienie podczas targów książki w Warszawie. Organizatorzy nie wydali wówczas na to zgody – mógł jedynie udzielić wywiadu. Zrujnowany finansowo, zaczął utrzymywać się z płatnych wykładów organizowanych potajemnie oraz sprzedaży pamiątek z okresu III Rzeszy, których autentyczność potwierdzał własnym certyfikatem. Jedno z takich spotkań zorganizował w 2010 r. w Warszawie w hotelu Marriott. Jedno z zaproszeń zdobył izraelski dziennikarz przebywający akurat w Berlinie. Nie mógł jednak udać się na wykład, o którym dowiedział się, jak większość uczestników, dwie godziny przed jego rozpoczęciem. Zaproponował zatem udział w nim Piotrowi Zychowiczowi, wówczas dziennikarzowi „Rzeczpospolitej”, który zrelacjonował owo spotkanie.

Irving wyglądał wówczas dużo lepiej niż w pierwszych latach po austriackiej odsiadce. Lepsze też było jego samopoczucie. Był to już inny człowiek niż ten znany ze skrajnych wypowiedzi z lat 80. Mówił otwarcie, że w czasie akcji Reinhardt Niemcy wymordowali wiele milionów Żydów. Podtrzymywał tezę o tym, że Hitler nie wiedział o Holokauście, ale mimo to ponosi za niego odpowiedzialność. Z takimi poglądami Irving nie ma co liczyć na poparcie negacjonistów. Nie ma też szans na powrót do środowiska naukowego. O sobie samym mówił wówczas, że „jest biedny jak mysz kościelna”. I dalej: „Ja tak naprawdę jestem tradycyjnym brytyjskim liberałem. Uważam, że każdy powinien mówić i robić, co mu się żywnie podoba. Dopóki oczywiście nie wali współobywateli pięścią po nosie”. Irving twierdzi do dziś, że po nosie wciąż wałga go Żydzi.

PRAWNICZKA NEGACJONISTÓW

Najbarwniejszą postacią wśród niemieckich rewizjonistów jest Sylvia Stolz. W 2005 r. zasłynęła ona jako adwokat w procesie słynnego Ernsta Zündela, niemiecko-kanadyjskiego negacjonisty, ■



Jean-Marie Le Pen podczas wiecu w 2006 r. FOT. SHIMIN HEIWA/WIKIMEDIA COMMONS

■ autora książki „Hitler, którego kochaliśmy”. Jej mowy obrończe, wnioski i protesty miały na celu nie tyle obronę jej klienta, ile wręcz całego narodowego socjalizmu. Miała ona w zwyczaju podpisywać oficjalne pisma zwrotem... „Heil Hitler”. Dwóm ławnikom zagroziła, że zostaną skazani na karę śmierci za „oszczerstwo i działania na rzecz wroga”, jeśli doprowadzą do skazania jej klienta. W czasie jednej z rozpraw sędzia, mając dosyć jej tyrad, w których wychwalała III Rzeszę, wyłączył jej mikrofon. Stolz nie dawała jednak za wygraną, próbując przekrzyknąć resztę uczestników rozprawy.

Broniąc swoich klientów, twierdziła, że Holocaust to wymysł Żydów oraz że prawodawstwo RFN jest nielegalne, gdyż zostało stworzone pod wpływem sił okupacyjnych, a Niemców powinno wciąż obowiązywać ustawodawstwo III Rzeszy. „Niemcy jako tacy nie mają skłonności do dręczenia innych” – mawiała w wywiadach. Pytana o Holocaust, prosiła o doprecyzowanie, o co dokładnie chodzi, czy przypadkiem nie o bombardowanie Drezna.

Niektórzy mogliby próbować wysłać Stolz do odpowiedniego zakładu

Le Pen kpił po wyroku: „Teraz wiem, że historia drugiej wojny światowej jest detalem w historii komór gazowych”

lecniczego, jednak niemieckie sądy potraktowały ją bardzo poważnie. W 2009 r. została prawomocnie skazana na trzy lata i trzy miesiące więzienia za podżeganie do nienawiści. Dostała też zakaz wykonywania zawodu adwokata. Kara nie podziałała na nią trzeźwiąco, ponieważ w 2018 r. została skazana na półtora roku więzienia za swoje negacjonistyczne tyrad, którymi racyła słuchaczy w czasie mityngu w Szwajcarii.

GIGANTYCZNA KARA

Najbardziej znanym europejskim politykiem ukaranym za „kłamstwo oświęcimskie” jest oczywiście długoletni lider francuskiego Frontu Narodowego Jean Marie Le Pen, wielokrotny kandydat na prezydenta, który w 2002 r. mógł ode-

brać zwycięstwo samemu Jacques’owi Chiracowi. Za podżeganie do nienawiści przed francuskimi sądami stawał kilka razy, ale najsylniejsza sprawa dotyczyła jego wypowiedzi z czasów, gdy pod koniec lat 80. po raz pierwszy dostał się do Zgromadzenia Narodowego. Rzekł wówczas: „Nie powiedziałem, że komory gazowe nie istniały. Nie widziałem ich na własne oczy. Nie zajmowała mnie zbyttno ta kwestia. Sadzę jednak, że był to nieistotny epizod w historii drugiej wojny światowej”. Co do samej liczby pomordowanych mówił tak: „Nie sądzę, aby było ich tak wielu. Nie było to 6 mln”. Nie była to oczywiście negacja Holocaustu wprost, ale francuskie prawo, podobnie jak kodeksy innych państw europejskich, karze również za jego trywializację. Grzywna, którą Le Pen musiał zapłacić, wynosiła aż 183 tys. euro.

W latach 90. Le Pen brnął dalej: „Jeśli weźmiesz tysięcznicową książkę na temat historii drugiej wojny światowej, to na obozy koncentracyjne poświęcone są tam dwie strony, a na same komory 10 lub 15 wierszy. To właśnie nazywa się detalem”. Tym razem grzywnę wymierzył mu niemiecki sąd. Le Pen kpił po wyroku: „Teraz wiem, że historia drugiej

wojny światowej jest detalem w historii komór gazowych”. Jest to polityk uparty, ponieważ niemal to samo powtórzył w 2015 r. w wywiadzie dla tygodnika „Rivarol”. Le Pen przez całe życie konsekwentnie bronił też rządu Vichy i marszałka Phillippe’a Pétaine’a.

IZRAEL KONTRA KŁAMCY

Według badań przeprowadzonych w 2008 r. przez profesora socjologii Sammy’ego Smooha z Uniwersytetu w Hajfie odsetek izraelskich Arabów twierdzących, że „Zagłada, w której Niemcy wymordowali 6 mln Żydów, nie miała miejsca”, wzrosła z 28 proc. w 2006 r. do 40,5 proc. w 2008 r. Poglądy te reprezentowało m.in. 37 proc. izraelskich Arabów z wykształceniem średnim i wyższym. Przykładem takiej postawy są wypowiedzi Ekrima Said Sabriego, wielkiego muftiego Jerozolimy w latach 1994–2006. W wywiadzie udzielonym włoskiej gazecie „La Repubblica” stwierdził on, że w rzeczywistości w czasie drugiej wojny światowej zginęło dużo mniej Żydów, niż podaje się to oficjalnie. Utrzymywał też, że nienawiść Hitlera do Żydów nie była niczym niezwykłym, bo byli oni nienawidzeni po równo wszędzie. Dokonał też dziwnego porównania: „Krucjaty trwały dwieście lat, a nie pięć, jak druga wojna światowa. Zginęło wtedy dużo więcej muzułmanów niż Żydów z rąk nazistów. Nikt nie mówi jednak o zadośćuczynieniu dla nas”.

Zarzuty karne w związku z izraelską ustawą penalizującą „kłamstwo oświęcimskie” czy też trywializację zbrodni może postawić tylko izraelski prokurator generalny. Jest on osobą z nadania politycznego i jest uzależniony od premiera. Oskarżanie o „kłamstwo oświęcimskie” nie może być zatem sprzeczne z pryncypiami izraelskiej polityki wobec Palestyńczyków. Mufti był aresztowany bądź zatrzymywany przez izraelskie służby wiele razy, m.in. pod zarzutem wtargnięcia do miejsc kultu zamkniętych przez władze, podżegania do nienawiści czy kontaktów z przywódcami organizacji terrorystycznych, takich jak Hezbollah. Nigdy jednak w zarzutach nie odnoszono się do negacji Holokaustu przez duchownego. Z perspektywy izraelskiej znacznie groźniejsze były jego czyny i kontakty z Hezbollahem.

Władzom izraelskim zależy na pacyfikacji radykalnych palestyńskich



Irańskie władze w czasie konferencji na temat wsparcia dla palestyńskiej intifady, 2011 r. FOT. KHAMENEI.R/WIKIMEDIA COMMONS

liderów. W tym przypadku dodatkowe wysuwanie zarzutów o negacjonizm niepotrzebnie zaognioby sytuację. Innymi słowy, tak długo, jak Palestyńczycy powstrzymują się od czynów, które Izrael uznaje za godzące bezpośrednio w jego bezpieczeństwo, pewne słowa puszcza się im płazem, na zasadzie wentylu bezpieczeństwa. Potwierdzeniem są tu konkluzje prof. Smooha, który przeprowadzał badania przytoczone na początku artykułu:

„Niewiara w Shoah nie jest motywowana nienawiścią do Żydów (zakorzenioną wśród negacjonistów zachodnich), ale raczej formą protestu. Arabowie niewierzący w Shoah wyrażają silny sprzeciw wobec portretowania Żydów jako wyjątkowych ofiar i braku postrzegania cierpienia Palestyńczyków. Odmawiają prawa do istnienia Izraela jako państwa, którego główną siłą sprawczą był Shoah. Arabski brak wiary w istnienie Shoah jest częścią konfliktu izraelsko-palestyńskiego, w przeciwieństwie do ideologicznego i antysemitckiego negacjonizmu na Zachodzie, motywowanego pragnieniem zmycia z siebie winy”.

KONFERENCJA NEGACJONISTÓW

Iran od czasów ajatollaha Ruhollaha Chomejniego uważa się za obrońcę Palestyńczyków i jest zaprzysiężonym wrogiem Izraela. Prezydentem tego kraju w latach 2005–2013 był Mahmud Ahmadineżad. Na początku kadencji nazwał Holokaust mitem i – co typowe dla irańskich liderów – wezwał do wymazania Izraela z mapy świata. W 2006 r.

Tak długo, jak Palestyńczycy powstrzymują się od czynów, które Izrael uznaje za godzące w jego bezpieczeństwo, pewne słowa puszcza się im płazem

Ahmadineżad zorganizował w Iranie „Konferencję na rzecz zmiany globalnego odbioru Holokaustu”. Oprócz międzynarodowej śmietanki negacjonistów zaproszono też kilku działaczy Ku-Klux-Klanu ze znenawidzonej w Iranie Ameryki oraz grupę... ortodoksyjnych i antysyjonistycznych Żydów z organizacji Neturei Karta. Co ciekawe, na konferencję nie dotarł palestyński prawnik Chalid Kasab Mahameed. Oficjalnie powodem niewypuszczenia go było posiadanie izraelskiego obywatelstwa. W Izraelu mówiono jednak, że Mahameed zamierzał nieco złagodzić negacjonistyczną wymowę konferencji, co nie podobało się Ahmadineżadowi. Palestyńczyk znany był faktycznie z tego, że nigdy nie kwestionował samego faktu oraz skali Holokaustu. Ostatecznie konferencja nie doprowadziła do wypracowania żadnych rewolucyjnych konkluzji poza zwyczajowym już kwestionowaniem istnienia komór gazowych, zabójczego działania silników spalinowych i ludobójstwa popełnionego w Treblince, gdzie według jednego z prelegentów miało z powodu chorób umrzeć „zaledwie” 10 tys. ludzi...